

URSZULA LEHR

Pracownia Etnologii

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Kraków

PAMIĘĆ POKOLEŃ.  
Z BADAŃ NAD PROBLEMATYKĄ STAROŚCI  
WE WSIACH KARPACKICH<sup>1</sup>

Starość jako zagadnienie kulturowe jest tematem o wieloaspektowym wymiarze, któremu w literaturze etnologicznej przydzielono miejsce marginalne. Ze złożonej tematyki starości wybrano do przedstawienia kwestię koncentrującą się na funkcji pamięci ludzi starych w zachowywaniu tradycji. Wyłaniający się z prezentowanych materiałów wizerunek człowieka starego stanowi niewątpliwie pewien stereotyp o cechach w przeważającej mierze pozytywnych. Jest to obraz wyidealizowany przez upływ czasu, w związku z czym postawy ludzi starych nie zawsze są wyrazem rzeczywistych zachowań. Nie umniejsza to jednak faktu, iż rola, jaką odgrywało pokolenie ludzi starych w procesie kształtowania, przekazywania i zachowywania dziedzictwa kulturowego, pozostaje nadal znacząca, szczególnie teraz, na początku nowego wieku i tysiąclecia.

W tradycyjnej społeczności wiejskiej okres starości, z bogactwem praktycznej wiedzy i lokalnych zasad moralnych, na których opierał się cały tradycyjny system wartości, cieszył się szczególną estymą. Hierarchiczna struktura rodziny wielopokoleniowej wyznaczała zadania jej członkom. Ludzie starzy wykonywali w gospodarstwie prace na miarę ich możliwości fizycznych, przede wszystkim jednak zajmowali się opieką i wychowywaniem wnuków, ale też posiadali głos doradczy w rodzinie. Tego rodzaju status w rodzinie, obok posiadanego autorytetu, wynikał z silnej ekonomicznie pozycji, zdeterminowanej prawem własności. Starzy byli źródłem lokalnych zasad moralnych, wiary religijnej, reguł zachowania, mediatorami w sprawach spornych, jak również strażnikami dawnej hierarchii wartości. Oprócz wiedzy ściśle łączącej się z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, starość charakteryzowała dogłębna znajomość

---

<sup>1</sup> Podstawą opracowania są w głównej mierze materiały faktograficzne, pochodzące z prowadzonych przeze mnie od 1998 roku prac terenowych nad problematyką starości. Obszarem badań objęto wsie góralskie usytuowane w zróżnicowanych etnograficznie regionach karpackich, którymi są: Istebna (Beskid Śląski) i Małe Ciche (Podhale). Zamieszczone cytaty opatrzone metryczką podającą kolejno: rok urodzenia informatora, a w formie skróconej nazwę wsi (I — Istebna; M. C. — Małe Ciche) oraz rok, w którym przytaczana wypowiedź została zarejestrowana. W tym miejscu należy dodać, iż język wypowiedzi zawartych w cytatach nie jest już czystą gwara, prezentuje natomiast brzmienie języka współczesnego mieszkańców badanych wsi góralskich.

zjawisk zachodzących w przyrodzie oraz ich wpływu na urodzaj i pogodę, jak też wynikająca z tego praktyka prognozowania. Jak pisała mieszkanka Istebnej A. Bury, we fragmencie swojego nie publikowanego wiersza pt. *Ojcowizna*: „choć się nie mogli uczyć, bo dówni nie było tu oświaty, umieli czytać ze znaków przyrody”<sup>2</sup>. Tak na przykład deszczu można się było spodziewać, gdy „nów był w kole (...) skrzyżale<sup>3</sup> zwilgły, aż zczerniał”, natomiast mróz zwiastował kierunek dymu wydobywającego się z komina: „jak dym prosto z komina do góry, to będzie mróz” (ur. 1925, I. 2000). Ponadto szczególnie starsze kobiety posiadały umiejętności lecznicze, związane z wiedzą na temat między innymi terapeutycznych właściwości ziół, jak również praktykę kulinarną. Wszelkie tego rodzaju wiadomości dziedziczone były w rodzinie i opierały się na bogatym doświadczeniu pokoleń. W tradycyjnej rodzinie wiejskiej, posiadającej cechy patriarchy, we wsiach góralskich Małego Cichego, przede wszystkim jednak Śląska Cieszyńskiego (Beskid Śląski) i Górnego, co należy w tym miejscu podkreślić, obok matki istotną rolę pełniła w rodzinie babcia (Dubiel, 1969, s. 106–107; Rusek, 1995, s. 42).

W sferze obyczajowości starość dawała prawo dyscyplinowania zachowań niezgodnych z miejscowym prawem niepisanim, ale przyjętym w danej rodzinie i grupie społecznej. Sankjom społecznym podlegały panny spodziewające się dziecka: „jak zezowiciła się<sup>4</sup>, to żeby był ten wstyd, to ją wyczepili i z przetaczkiem stała przed kościołem w niedzielę i ludzie spoglądali. To taką gańbę straszną musiała przeżyć” (ur. 1928, I. 2000). Natomiast ich nieślubnym dzieciom na chrzcie nadawano imiona nie występujące w rejestrze aktualnych imion wiejskich. Pewne zakazy dotyczyły również brzemiennej panny zawierającej związek małżeński, która idąc do ślubu, nie mogła założyć wianka na głowę; także jej nie „czepiono”.

Starców charakteryzowała głęboka religijność<sup>5</sup>, a słowa modlitwy, śpiewane „godzinki”, towarzyszyły im w ciągu całego dnia ciężkiej pracy, przerywanej posiłkiem, poprzedzanym modlitwą. Niemałą rolę w utrzymywaniu się tradycyjnych wartości kultury odgrywały wierzenia religijne, których podstawą

<sup>2</sup> Udostępniony mi fragment rękopisu cytuję za zgodą autorki pani Anny Bury, za co w tym miejscu składam podziękowanie.

<sup>3</sup> *Skrzyżale* to płaskie, duże rzeczne kamienie układane w sieni domu.

<sup>4</sup> Określenie oznaczające złe prowadzenie się panny, którego konsekwencją była ciąża.

<sup>5</sup> Tego rodzaju cecha charakteryzuje zazwyczaj ludzi starych, którzy mając świadomość zbliżającego się końca swego życia, starają się przygotować do niego zgodnie z duchem religii, w jakiej zostali wychowani; poza tym jest to rodzaj wypełnienia czasu (udział w codziennych mszach, modlitwa) szczególnie w przypadku osób niesprawnych fizycznie, które nie mogą już aktywnie uczestniczyć w życiu rodziny. Religijność górali była przynajmniej w ubiegłych wiekach — jak wynika chociażby z lektury dziennika ks. Stolarczyka, opracowania F. Hoesicka czy L. Kamińskiego odnośnie do parafian podhalańskich — dosyć specyficzna (Stolarczyk, 1915; Hoesick, 1922, s. 94; Kamiński, 1992, s. 14). Z pewnością też miała wpływ na ukształtowanie się współczesnego modelu religijności, który podlegał również przeobrażeniom, związanym chociażby ze zmianami ustrojowymi po II wojnie światowej, ale też w ostatnich dekadach XX wieku.

było przeświadczenie o „wszechmocy boskiej”, „woli boskiej”, kierującej życiem ludzkim. Zasady życia wedle przykazań zawartych w Dekalogu dotyczyły rodziny, a tych, którzy je łamali, miała spotkać „kara boska”: „Kie ja byłam dzieckiem, to było grzech powiedzieć co na mamie i tate, a rękę podnieść to by uschła” (ur. 1910, I. 1998). Dziadkowie uczyli swoje wnuki od małości pacierza: „dziadkowie, babcie uczyli klęknąć na ławie pospołu i z dziadkami rzykali (modlili się — U.L.)” (ur. 1910, I. 2000), pilnowali, aby dzieci uczęszczają do kościoła. Wiara w Boga nie wykluczała wiary w magię i świat nadprzyrodzony, towarzysząc wielu zachowaniom i praktykom, jak również stanowiąc kanwę opowieści, przekazywanych wnukom. Wynikało to z reprezentowanej przez ludzi starych swoistej filozofii ludowej, łączącej oba systemy wierzeniowe w jedną przenikającą się wzajemnie całość, jaką jest synkretyzm chrześcijańsko-magiczny.

Ze starością wiązał się także stosowny do wieku wiejski konwenans towarzyski, obejmujący formy zwracania się do starszych, formuły słowne powitań, rytuał rozmów przygodnych. Do starszych zwracano się zawsze w drugiej osobie liczby mnogiej tj. przez „wy”, a dzieci używały w tym celu trzeciej osoby liczby mnogiej „oni”, co było wyrazem najwyższego uszanowania (Szromba-Rysiowa, 1981, s. 159). Nadto stosowały zwroty będące określeniem krewnych (*ciotka, ujek* — Istebna, wujek — Małe Ciche) pomimo nieistnienia więzów pokrewieństwa: „dla dziecka każdy starszo kobieta to była ciotka, a starszy mężczyzna to ujec” (ur. 1910, I. 1998). Taka forma była wyrazem szacunku dla starszego człowieka. Obowiązywał zachowany przez ludzi starych do dzisiaj zwyczaj pozdrawiania pracujących w polu imieniem boskim wraz z życzeniem pomyślności podczas wykonywanej pracy: „Szczęść Boże”, na co odpowiadało „Daj Boże”, lub „Boże usłysz”. Natomiast przy wchodzeniu do domu, jak i przy jego opuszczaniu, obowiązywało powitanie i pożegnanie imieniem boskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” oraz „Zostańcie z Bogiem”, domownicy nadto dodawali: „Boże prowadź”. Starzy spotykając się na drodze, witali się, używając zastrzeżonej dla nich formuły. Wiejski obyczaj nakazywał rozpoczęcie rozmowy od zapytania o zdrowie, a następnie przechodzono do wzajemnego informowania się o sprawach domowych i gospodarczych. Dla ludzi starych ten rodzaj komunikacji, obok bardzo częstych wzajemnych i nie zapowiadanych odwiedzin, czy uczestnictwa we wspólnych zwyczajowych pracach (darcie pierza — *skubaczki*, przedzenie), był jedynym źródłem wiadomości o sprawach wsi i świata: „Wieczorem to się zbierały sąsiadki w jednej chałupie. Każda se przyniosła ze sobą kołowrotek z kądzielą, siadały na ławach i przędły, śpiewały. Jak baby przędły, to przy przedzeniu i dziecka były też i to stary dziadek, babcia lub dwóch dziadków, ci, co nie przędli, nie robili, siadali na piecu. (...) Wtedy ci dziadkowie, to była ich godzina i oni opowiadali pogodki, czyli bajki o straszylkach, łoś łutopcach, łoś nocnicach, ale też opowiadali insze rzeczy o życiu, co kto przeżył, historie rozmaite” (ur. 1910, I. 2000).

Podobne opowieści towarzyszyły *skubaczkom* szczególnie na Śląsku, odgrywając ważną rolę w „utrzymywaniu tradycji ludowych i polskości”, jak pisał J. Pośpiech (1987, s. 39). Charakter tego rodzaju spotkań zwyczajowych rozwijał, co z kolei podkreślał S. Wallis, „tradycje ustne przenoszone z ojca na syna, dziada na wnuka. Dzięki opowiadaniom przy *szkubkach* nie poszły w zapomnienie zdarzenia z czasów przeszłych i wiadomości o kulturze duchowej naszych przodków” (1946).

Starcy z racji swego bogatego doświadczenia życiowego i związanej z tym mądrości wielokrotnie występowali także w roli mediatorów w sporach rodzinnych czy sąsiedzkich. Odwoływano się do ich pośrednictwa i tak cenionej przez nich zgody. Twierdzili oni zawsze, iż „lepiej chuda zgoda, niż tłusty sód” (ur. 1939, I. 2000). To właśnie oni przypominali także o szacunku należnym sąsiadom i poprawności stosunków z nimi, które wynikały ze wspólnoty bliskiego zamieszkiwania na tym samym terenie, tworzącym — jak w przypadku śląskiej wsi Istebna — kręgi krewniaczo-sąsiedzkie, określane nazwą dwory, a obecnie place<sup>6</sup>. Fakt ten narzucał wzajemne zobowiązania sąsiedzkie, polegające na świadczeniu usług w zakresie prac gospodarskich, budowlanych, czy w postaci świadczeń obrzędowych (dary dla położnicy i noworodka, dostarczanie produktów spożywczych przy organizowaniu uczty weselnej itp.). Więzy sąsiedzka uwidaczniała się również w opiece nad starymi, samotnymi osobami, jak i w oddawaniu ostatniej posługi, jaką było czuwanie przy zwłokach, modlitwa będąca pożegnaniem ze zmarłym oraz wyprowadzenie z domu trumny i towarzyszenie jej aż do miejsca wiecznego spoczynku. Pamięć o wzajemnych zobowiązaniach i świadczeniach przechodziła z pokolenia na pokolenie, a ich realizacja niekiedy spadała na wnuki, o czym zawsze przypominali dziadkowie: „Najważniejszy jest somsiad i somsiadka. Trzeba szanować, tak starzy przekazywali dzieciom. Jak ci się krowa ocieli, to nie idziesz po brata, co ożeniony w drugiej dziedzinie, ale idziesz po sąsiada. A jak umrzesz, to gdoż ci wyniesie — somsiadzi. Jak kto się budował ze sąsiadów, to tacikowie (dziadkowie) przypominali wnukom: musicie iść pomóc, bo oni nam też kiedyś pomagali. Tyle lat się pamiętało i ci wnukowie tak robili” (ur. 1910, I. 1998) .

Najbardziej cenionym dobrem dla starych była ziemia, nazywana matką i sakralizowana. Stanowiła podstawowe źródło dochodu, a człowiek był z nią związany od wczesnych lat dzieciństwa aż po ostatnie dni swego życia. Charakterystyczny dla kultury tradycyjnej system własności i wynikający z niego mechanizm spadkobrania, wianowania i dziedziczenia, bywał wielokrotnie przyczyną konfliktów międzypokoleniowych. Niekiedy bowiem dopiero na łożu śmierci stary gazda przenosił na jednego z synów, najczęściej najstarszego, pra-

<sup>6</sup> Pojęciem tym nazywano w Istebnej i wsiach sąsiednich Beskidu Śląskiego „kilka domów skupionych wokół jednego placu: Kubale to só cały plac” (Krop, 1995, s. 209). Zobacz też K. Zawistowicz-Adamska 1950/51, s. 68–69. Taki układ gospodarstw powodował, iż stosunki sąsiedzkie były znacznie bliższe niż w Małym Cichym, a ponadto obejmowały większą liczbę rodzin.

wo własności do ziemi, na której praca umożliwiała egzystencję wielopokoleniowej rodzinie. Dla starych praca i prawo do niej było równoznaczne z życiem; bezczynność oznaczała — śmierć. Z drugiej strony tego rodzaju postawy były źródłem niejednokrotnie poważnych nieporozumień w rodzinie, w której dorosłe, żonate dzieci, posiadające już nawet własne potomstwo, musiały nadal pracować na wszystkich członków rodziny, nie mając niekiedy aż do śmierci rodziców prawa do ziemi: „Kiedy ojciec i matka żyją jeszcze, bardzo rzadko trafia się, by na rzecz swoich dzieci pozbywali się majątku, ale gospodarują tak długo, póki siły starczą, starość nie przygniecie, lub jeśli jedno czy drugie odejdzie” (Kamiński, 1992, s. 29). Praca aż do śmierci na własnym kawałku ziemi związana była z obawą utraty władzy w rodzinie, autorytetu czy nawet wyrzucenia z domu starego, niedołęznego starca. Jakkolwiek nie były to przypadki częste, przynajmniej w małych wsiach, a taką jest Małe Ciche, lub — jak podał mieszkaniec tej wsi — w ogóle nie miały miejsca, ponieważ jest to: „mała społeczność i wszyscy się znają, i opinia wioski czuwała nad tym, aby nie obchodzić się źle ze starymi ludźmi, boby ich opluli” (ur. 1931, M.C. 1999). Odpowiednią pozycję ludziom starym gwarantowały zatem tzw. *wymowa* czy „opieka”. Taka regulacja prawna pozwalała na częściowe oddanie gospodarstwa w ręce młodych, z zastrzeżeniem dla siebie prawa do osobnej izby, dożywotniego utrzymania starych rodziców, względnie wydzielenia kawałka gruntu, jeśli rodzice byli w stanie go jeszcze uprawiać (Simonides, 1988, s. 111). Tego rodzaju zobowiązania dzieci wobec starych gwarantowały do pewnego stopnia względnie spokojną starość: „ziemniaki, drzewo dostarczyć cały czas, mleko podać, opieka była oczywista i zapewniona dla starszych” (ur. 1928, I. 2000).

Starzy z szacunkiem odnosili się do chleba, którego nigdy nie było dosyć, a przed rozkrojeniem bochenka żegnali go znakiem krzyża. Upuszczony na ziemię, jak uczono wnuki, należało podnieść i pocałować: „Spadł kawałek chleba, to my musieli podnieść i pocałować” (ur. 1925, I. 2000). Podobnie względami cieszył się ogień — symbol życia, ogniska domowego, skupiający całą rodzinę wokół swego ciepła i blasku. Dlatego też nie można go było znieważać np. poprzez plucie nań. Do dnia dzisiejszego ogień ma szczególne znaczenie dla ludzi starych jako środek odstraszcający złe moce, symbol oczyszczenia, poświęcany w Wielką Sobotę<sup>7</sup>.

Powszechnie uważa się, że starcy byli autorytetem dla członków rodziny, społeczności wiejskiej, zachowując w pamięci wydarzenia, które były istotą ich życia. Stanowiły one także przedmiot rozmów podczas zwyczajowych spotkań w gronie rodzinnym, poszerzonym o sąsiadów. Były to obok relacji wspomnieniowych z wędrowek za chlebem do Francji, Niemiec, Ameryki, także dawne wierzenia w istoty świata nadprzyrodzonego. Słuchano ich z uwagą, bo

<sup>7</sup> Ten pogański zwyczaj został wprowadzony w Polsce do liturgii wielkosobotniego nabożeństwa dopiero w XV wieku (Pośpiech, 1987, s. 185).

był to świat ciekawy, choć dla młodych obcy: „Dziadkowie to były autorytety w rodzinie, bo starzy ludzie mieli doświadczenie, powiadali, że kupa w życiu przeszli” (ur. 1910, I. 2000).

Wraz z przemianami społeczno-gospodarczymi i kulturalnymi na wsi polskiej, z którymi mamy do czynienia zwłaszcza po II wojnie światowej, ale i obecnie, bogata wiedza nabywana przez lata pracy i doświadczeń traciła na znaczeniu, w wielu przypadkach stając się dla młodego pokolenia archaiczną lub wręcz zacofaną, a dotychczasowy system wartości ulegał przewartościowaniu. Ludzie starzy do wszelkich zmian podchodzili z rezerwą i stąd często żyją oni raczej pamięcią niż rzeczywistością. Wyrazem tego jest odwoływanie się do wspomnień z okresu młodości: „My żyjemy starymi czasami, często wspominamy, tylko na te stare czasy. Ta *szkubaczka* (darcie pierza) jaka to radość była, (...) na muzyki się chodziło (...), a na wiosne, jak chłopcy rozwozili gnój, a dziewczyny roztrzepywały przy miesiącku, to my później siedziały na miedzy i spiwały (...). Inny świat był. Życie wesołe, rodzinne” (ur. 1928, I. 2000). Pamięć czasów minionych wiąże się także z potrawami, które kiedyś jadano, a do których smaku często powracają: „Ciągnie do starego jedzenia, gałuszki, kubuś u nas się piecze (...). My som już tak przyzwyczajone, że nam to bardzo odpowiada niż to nowe. Taki bachor, a krew to najlepsze co może być” (ur. 1928, I. 2000). Także pewne zachowania ludzi starych wskazują na brak akceptacji nowych wzorów zachowań na przykład w zakresie pozdrowień. Niektórzy spośród nich wręcz domagają się od młodych, aby nadal witano ich w formie tradycyjnej. Kilkanaście lat temu weszła na wieś moda pozdrawiania się na sposób miejski, zaakceptowana szybko przez młodych, ale nie tolerowana przez starych. Przywitany w ten sposób przez młode dziewczyny sąsiad zareagował gwałtownie, wyrażając tym samym dezaprobatę dla nowych zwyczajów: „nie mówcie do mnie dzień dobry, bo jo stary i chce żebyście mówili: witom vos” (ur. 1966, I. 2000). Starcy odsunięci od czynnego życia, zachowali bowiem swój własny świat, a wraz z nim dawne nawyki, zasady i wartości. Egzemplifikacją jest charakterystyczny dla tradycyjnej obyczajowości utrzymujący się rytuał wzajemnego powitania, czy zachowanego jeszcze wzorca dialogu, który usłyszeć można, idąc przez istebniańską wieś: „«Witom vos. Boże zapłać, też jo was. Coż też tam kany nowego u was słyhać. Zdrowiście? Na chwałę Bogu zdrowi my, nie narzekamy. (...) Już mocie porobione w polu, posiote, poorane itd.» To nawet dzisiaj się słyzy takie rozpoczęcie rozmowy na drodze, ale to raczej starsi tak rozmawiają między sobą, gazdowie starzy” (ur. 1925, I. 2000). Podobnie dla zatrzymania fragmentów przeszłości, w niektórych rodzinach dziadkowie wymagają od swoich wnuków nazywania ich określeniami dawnymi (*matka, tacik* — Istebna): „babcia nie chciała, żeby mówić do niej babciu, ale tylko *matka*” (ur. 1966, I. 2000). Wymowa ich zdaje się w istocie bardziej oddawać ścisły charakter więzów łączących pokolenie dziadków z wnukami. W rodzinie tradycyjnej to właśnie dziadkowie zastępo-

wali w procesie wychowawczym rodziców, zajętych pracami gospodarskimi, ucząc między innymi zasad współżycia społecznego, etykiety, przekazując własną wiedzę o świecie i doświadczenie. Ich funkcja w rodzinie była istotna, ponieważ wprowadzała wnuki w życie i w świat; obecnie pełni ją przedszkole, a następnie szkoła.

Z wypowiedzi mieszkańców wsi na temat zachowań i rytuałów związanych z obrzędowością rodzinną wynika, iż starcy przywiązują nadal niezwykłą wagę do ceremoniału pogrzebowego, w tym do wyposażania zmarłego w stosowne akcesoria magiczne, między innymi roślinne, a do takich należy bylica (*Artemisia abrotanum L.*), którą wkładano do rąk nieboszczyka. Jak wierzono, miała ona chronić zmarłego przed ogniem piekielnym. Brak odpowiednich rekwizytów, spowodowany niewiedzą lub ignorancją młodych, wywołuje oburzenie starych, którzy starają się uzupełnić tego rodzaju niedopatrzenie. Jedna z mieszkanki wsi podhalańskiej nie dopełniła tego zwyczaju, przygotowując swoją matkę do pochówku. Brak tego zioła wywołał negatywną reakcję starszych kobiet, które wedle zwyczaju przyszły do domu pożegnać zmarłą. W rezultacie jedna z nich przyniosła z domu pęk bylicy i włożyła do trumny (ur. 1954, Z. 1999). Starzy ludzie na ogół mają przygotowane ubranie (w tym element bielizny lub garderoby uszyty z tzw. *krzcielnego* płótna — Podhale)<sup>8</sup> na wypadek śmierci, co stanowi przykład kontynuacji zachowań właściwych kulturze tradycyjnej.

Starość jest postrzegana jako czas miniony, znany, a więc nie budzący niepokoju, jaki niesie przyszłość. Nowość budziła zawsze obawę, burzyła dawny porządek życia. Podchodzono więc do niej z rezerwą i stąd często ludzie starsi żyją raczej pamięcią niż rzeczywistością.

Czas miniony oceniany przez ludzi starych ze współczesnej perspektywy niewątpliwie zawsze wywołuje wrażenia pozytywne, bo obraz przeszłości bywa na ogół zmieniony. Jednakże w tym przypadku podstawą takiej oceny są fakty, potwierdzające dokonane przeobrażenia. Ich rezultatem są zmiany w obrębie hierarchicznej struktury rodziny, rozluźnienie więzi rodzinnych, zmniejszenie rangi autorytetu ludzi starych, stojących kiedyś na straży wartości norm moralnych i obyczajowych, upadek „ducha” wspólnoty wiejskiej, a zatem pogłębienie przestrzeni interpersonalnej i wynikająca z tego tęsknota za prostymi i autentycznymi więzami międzyludzkimi typu „twarzą w twarz”, występującymi w społeczeństwie tradycyjnym.

Starość jest pomostem pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Natomiast pamięć o czasach minionych zdaje się być przywilejem starości. Odżywa ona w późnych latach. Jak pisze M. Halbwachs: „Jeśli starzy skłaniają się bardziej ku przeszłości niż ludzie dorośli, to nie dlatego, że w ich wieku pojawia się

<sup>8</sup> Zwyczaj ten odnotowano tylko na Podhalu we wsi Ząb jako żywy wśród starszych ludzi jeszcze w latach 90. XX wieku. Szerzej na ten temat zob. Lehr, 1995, s. 34.

jakby przyptyw wspomnień — nie mają więcej wspomnień z dzieciństwa niż wtedy, gdy byli w sile wieku — ale rozumieją, że nie mają teraz nic lepszego do roboty w społeczeństwie jak odtworzyć przeszłość, używając wszystkich środków, którymi zawsze rozporządzali, ale nie mieli czasu, ani chęci, by z nich korzystać” (1969, s. 160). Późne lata życia są więc czasem, gdy pewne zdarzenia czy wartości uznane przez ludzi starych za istotne należy przekazać młodym.

Ludzie starzy, którym z racji przeżycia długich lat i wiążących się z wiekiem doświadczeń, wiedzy i mądrości życiowej nadano status „nauczycieli tradycji” (Szykiewicz, 1976, s. 495), zamknęli się do pewnego stopnia w swojej pamięci. Jest to wyrazem tradycjonalizmu, postaw właściwych kulturze postfiguratywnej, charakteryzującej się poczuciem niezmiennej ciągłości, jak pisze M. Mead, (1978, s. 26). Postawy tego rodzaju ułatwiły przetrwanie niektórych wzorów kulturowych, wartości czy zwyczajów, które starzy ludzie uznali za najbardziej wartościowe nie tylko dla nich samych, ale i dla następnych pokoleń. Izolacja i zamknięcie się ludzi starych nie posiada jednak cech absolutnej niezmienności dla żyjących współcześnie starców. Niektórzy z nich mają świadomość nieuchronnego przemijania tradycyjnej kultury z jednej strony, z drugiej natomiast poczucie misji w ratowaniu własnej tożsamości, która dla nich nierozzerwalnie łączy się z dawną kulturą. Wynika to, jak uważa J. Burszta, z „immanentnej potrzeby życia tradycją i psychospołecznej jej akceptacji” (1974, s. 346). W tym względzie możemy obserwować pewną aktywność ludzi starych, za sprawą których odżywają — choć w sposób wybiórczy — treści tradycyjne. Społeczeństwo, które przyznało starcom funkcję zachowywania śladów przeszłości, korzysta z zasobów ich pamięci przy rekonstrukcji zwyczajów już zapomnianych, a przeznaczonych dla masowego odbiorcy<sup>9</sup>, podczas organizowania spektakli folklorystycznych czy konkursów na tradycyjne potrawy ludowe<sup>10</sup>. Starsi ludzie, głównie jednak kobiety, pełnią rolę konsultantów, a nawet biorą czynny udział w takich formach przekazu<sup>11</sup>.

Innym przejawem transmisji dokonywanej przez ludzi starych jest amatorska działalność literacka, której profil ukierunkowany jest na przeszłość. Zatrzymane jak w kadrze można znaleźć m.in. sekwencje zawierające opisy tra-

<sup>9</sup> Jako przykład można tu podać udział starszych kobiet ze wsi Istebna w kręconym w 2000 roku przez pracowników telewizji polskiej (krakowskiej) filmie, dokumentującym tradycyjne zwyczaje związane z uprawą lnu.

<sup>10</sup> W czerwcu 2000 roku „Tygodnik Gospodyni”, Polskie Radio oraz „Agrolinia 2000” zorganizowały konkurs pod hasłem: „Nasze kulinarne dziedzictwo”, w którym jedna z mieszkanek Istebnej (ur. 1939), otrzymała drugą nagrodę za ser *klagany* (wytwarzany z kwaśnego mleka) w kategorii „Produkty i przetwory zwierzęce — sery” (Mat. autorki).

<sup>11</sup> W tym miejscu jako przykład można podać, iż we wsi Istebna tylko jedna jej mieszkanka p. Anna Bury (ur. 1925) potrafi w sposób prawidłowy zawiązać chustę na tzw. *rozki* (sposób wiązania chusty dla panny młodej, zakładanej podczas rytuału oczepin).

dycyjnych zwyczajów rodzinnych (głównie weselnych)<sup>12</sup>, obrzędów dorocznych, zwyczajowych wspólnych prac, obok wspomnień z dzieciństwa, które nigdy nie było łatwe. Są wśród nich także strony poświęcone przodkom, żyjącym w specyficznym klimacie czasów minionych. Jak wspomina 75-letnia poetka ludowa: „Wielkim poszanowaniem i uwagą babki cieszył się ogień. Za swego życia zawsze trzymała żar w popiele. Ani w żar, ani w płomień nie wolno było uderzać (...). Przed babciną chałupą wisiał na żerdzi smolny powróż, chroniący od pożaru (...). Baśnie i legendy nosiła zawsze z sobą” (Bukowska 1989, s. 27–28).

Przekaz wartości tradycyjnych, mający miejsce w rodzinie, nie należy obecnie do łatwych. Istota jego sprowadza się do sposobu, w jaki treść zostanie podana, aby zainteresować najmłodszych spuścizną przodków w bezpośrednim kontakcie. Niekiedy celem bywa także przekazanie im gromadzonych przez całe życie i troskliwie przechowywanych materialnych dowodów własnej tożsamości. Jako przykład może posłużyć działalność 87-letniej emerytowanej nauczycielki z Istebnej, która — w przystosowanym na ten cel pomieszczeniu piwnicznym własnego domu — zorganizowała ekspozycję, będącą dorobkiem własnym i jej rodziny. Są to elementy stroju ludowego, noszonego jeszcze przez jej matkę, a nawet babkę, dawne przedmioty codziennego użytku, jak również pamiątkowe zdjęcia rodzinne. Odwiedzające nauczycielkę wycieczki szkolne mogą skorzystać z wnikliwych informacji na temat przeznaczenia eksponatów, jak również usłyszeć starodawne śpiewki w jej wykonaniu. Ponadto potrafiła ona na tyle zainteresować spuścizną przodków swoją kilkunastoletnią wnuczkę, iż ta w wolnych chwilach zapisuje pod dyktando babci zapamiętane przez nią z czasów młodości dawne zwyczaje, obrzędy oraz pieśni.

Odwiedziny wnuków są również pretekstem do zapoznania ich z tradycyjnymi potrawami, które poprzez swoją inność stają się łatwiej zapamiętywane, a niekiedy i atrakcyjniejsze od produktów współczesnych. Babcie podejmują więc trud przygotowywania nie tylko potraw obrzędowych (wigilijnych czy świątecznych), ale również codziennych, a więc takich, jakie towarzyszyły im przez całe nieomal życie. Szczególną okazją powrotu do przeszłości są święta, podczas których stare kobiety same przygotowują tradycyjne potrawy: „Jak przysła wilja, to musiałam piec jedzenie drugiemu dziecku, sąsiadkom. (...) Na mnie się spuszcją, coby kapustę góralską ugotować. W tamtym roku jesce gotowałam” (ur. 1905, M.C. 1999), powiedziała 94-letnia góralka z Małego Cichego i dalej „jak święta, to zawsze ja musiałam stać przy tej kuchni, bo im smakowało. Teraz ona (wnuczka) gotuje, bo jo ni mogę stać, tylko mówię, jak trzeba robić” (ur. 1905, M.C. 1999). Starsze kobiety gotowe są służyć młodym gospodyniom swoją wiedzą i doświadczeniem kulinarnym. Obcowanie zaś

<sup>12</sup> Podczas badań terenowych we wsi podhalańskiej Brzegi, jej mieszkańiec A. Karnafel (ur. 1949) dostarczył na moje ręce wierszowany opis tradycyjnego wesela, konsultowany z informacjami dostarczonymi mu przez matkę staruszkę (Lehr, 1996, s. 221–222; Karnafel, 1996, s. 222–223).

z wnukami daje możliwość powrotu do przeszłości z jednej strony, z drugiej natomiast jest szansą do przekazania im dawnych treści.

Członkowie współczesnej rodziny, coraz częściej dwupokoleniowej, reprezentujący konsumpcyjny model życia, jak też inny system wartości, nastawieni są raczej na przyszłość. Przeszłość, której przedstawicielami są dziadkowie, nie jest łatwa do przekazania młodym, a tym bardziej wnukom, pokoleniu coraz bardziej fascynującemu się przygodami bohaterów z filmów *science fiction*. Starzy, podchodzący z dużym dystansem do wszelkich zmian, przekazują wnukom historię swojego życia, ciekawostki z dawnych lat, wplatając przy każdej nadarzającej się okazji lapidarnie sformułowane powiedzenia, będące ich esencją mądrości życiowej. Ich zwięzłość i trafność ma większą szansę pozostania w pamięci. Mówią one o uczciwości, posłuszeństwie wobec starszych i szacunku: „Jak bedziesz szanował tatów, tak tebe bedom szanować” (ur. 1910, I. 2000); „rób jako chcesz, ale końca par<sup>13</sup>”; „kto ni mo nic na sumieniu, wyspi się i aj na kamieniu” (ur. 1925, I. 2000). Są one drogowskazami, którymi kierowali się starzy, idąc przez swoje długie życie. Wskazania tego rodzaju uważają nadal za cenne i godne przekazania, podobnie jak i inne wartości, wśród których za istotne uważają pracowitość i religijność.

Wiedza starych ludzi należy do przeszłości, ale jej potencjał może niekiedy okazać się przydatny, czy to na przykład w przypadku nieskutecznej terapii medycyny konwencjonalnej, czy nie sprawdzających się komunikatów meteorologicznych, podawanych przez środki masowego przekazu. Wówczas to odżywają dawne sposoby leczenia, którym towarzyszą czasami praktyki magiczne, powraca się do tradycyjnych środków leczniczych<sup>14</sup> i sprawdzonej metody obserwacji zjawisk natury. Tak na przykład wśród hodowanych niekiedy do dzisiaj w przydomowych ogródkach ziół leczniczych, również obecnie stosowanych, należy wymienić: polej (*Mentha piperita L.*) którym leczono katar i przeziębienie, podbiał (*Tussilago farfara L.*) skuteczny na astmę, czy leczący schorzenia układu pokarmowego dziurawiec (*Hypericum perforatum L.*, Istebna). Podobnie w sytuacjach zagrożenia i niepewności przede wszystkim ludzie starzy, ale także i młodszy, sięgają po gwarantowane środki i rekwizyty magiczne, mające odwrócić nieszczęście (np. sól i chleb święcone w dniu św. Agaty, 5 lutego, stosowane bywają w przypadku powodzi, pożaru). Kilka lat temu w Małym Cichym, podczas niezwykle intensywnych opadów deszczu, niebezpiecznie wylał miejscowy potok, grożąc podmyciem okolicznych domów. Zde-

<sup>13</sup> Określenie to — według śląskiego słownika gwarowego — jest trybem rozkazującym od słowa patrzeć, pilnować (Krop, Twardzik, Pilch, Wronicz, 1995, s. 12).

<sup>14</sup> D. Tylkowa w części artykułu na temat lecznictwa ludowego na Podhalu pisze m.in., że „współcześnie w medycynie ludowej można wyróżnić dwa nurty — jeden z nich to lecznictwo „domowe”, bazujące przede wszystkim na łatwo dostępnych środkach (leki ziołowe i inne, okłady, kąpiele, masaże) — stosowany jawnie, drugi to praktyki o charakterze magicznym, uprawiane zwykle potajemnie, niemniej z wiarą i przekonaniem” (2000, s. 416).

sperowani mieszkańcy za poradą i z udziałem starszych sięgnęli do niezawodnych w takiej sytuacji środków, wrzucając do wody sól poświęconą w dniu św. Agaty (M.C. 1999)<sup>15</sup>. Niekiedy też starzy narzucają młodym znane im z praktyki własnej irracjonalne zakazy (dotyczące np. okresu ciąży, nie ochrzczonego jeszcze dziecka czy wydawania produktów żywnościowych po zachodzie słońca itp.) w celach, jak uważają profilaktycznych. Na ogół rodzina podporządkowuje się takim działaniom, aby uniknąć konfliktów, ale też nieraz decyduje o tym posiadany przez starych autorytet i okazywany im szacunek. Młoda mieszkanka Podhala musiała — pod presją swojej babki — zaniechać wieszania pieluch na zewnątrz domu, ponieważ wiejący często w górach wiatr mógłby wywołać u dziecka wzdęcia, jak jej wyjaśniła (M.C. 2000).

Wiedza ludzi starych służy również celom komercyjnym, co można zaobserwować w ostatnich latach odnośnie do rozpowszechniającej się mody na potrawy ludowe. Coraz częściej polecane i serwowane wczasowiczom oraz turystom, jak na przykład obok znanych już od wielu lat na Podhalu oszczypków czy bryndzy, także *kwaśnica*, *moskole*, a w Beskidzie Śląskim *poleśniki*, *kubusie*. Jak pisze Z. Szromba–Rysiowa: „rozwinęty ruch turystyczny na Podhalu sprawił, iż rodzime potrawy stały się także atrakcją dla przyjeżdżających gości. Stąd zainteresowania góralek dawnymi przepisami, znanymi nieraz już tylko starszym kobietom” (2000, s. 239). Korzystanie przez młode pokolenie z treści zawartych w pamięci własnych dziadków, spowodowane jest także mniej lub bardziej uświadamianą sobie potrzebą zachowania własnego dziedzictwa, podkreśleniem odrębności na przykład poprzez strój, pieśni, taniec czy też podtrzymywaniem niektórych zwyczajów lub rytuałów (np. oczepiny, dary obrzędowe).

Pamięć czasu minionego, jaką posiadają ludzie starzy, jest nie tylko historią własną, przeżytą przez każdego z nich, ale także historią, choć bardzo fragmentaryczną, poprzednich pokoleń. Stanowi ona część pamięci zbiorowej społeczności lokalnej, będąc elementem tożsamości kulturowej.

## BIBLIOGRAFIA

- Bukowska Z.  
1989 *O mojej babci*, w: *Snopek życia*, Kraków, s. 27–28.
- Burszta J.  
1974 *Kultura ludowa — kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa.
- Dubieli L.

<sup>15</sup> Porównaj informacje na temat zwyczajów związanych z kultem świętej Agaty, utrwalonym w obrzędowości dorocznej także Śląska (Pośpiech, 1987, s. 123–124).

- Dubiel L.  
1969 *Tradycyjne wzory wychowawcze w rodzinie wiejskiej na Górnym Śląsku w XIX w.*, w: „Zeszyty Gliwickie” R.7, nr 7, Gliwice, s. 103–127.
- Halbwachs M.  
1969 *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa.
- Hoesick F.  
1922 *Legendowe postacie Zakopanego. Książd Stolarczyk J. (1847–1893)*, Warszawa, s. 93–173.
- Kamiński vel, Kamiński L.  
1992 *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, opr. J. Kolbuszewski, Kraków.
- Krop J., Twardzik, J. Pilch, J., Wronicz J.  
1995 *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, red. J. Wronicz, Wisła.
- Karnafel A.  
1996 *Wesele góralskie*, „Wierchy”, nr 61 za 1995, s. 222–223.
- Lehr U.  
1995 *Magia czasu śmierci*, „Zeszyty Interwencji Kryzysowej” nr 5/1995.  
1996 *O góralskim weselu (zapiski z terenu)*, „Wierchy”, nr 61 za 1995, s. 221–222.
- Mead M.  
1978 *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa.
- Pośpiech J.  
1987 *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole.
- Rusek H.  
1995 *Rola kobiety w procesie transmisji kultury regionalnej na przykładzie badań w rodzinach cieszyńskich*, w: *Kultura ludowa na pograniczu*, red. D. Kadłubiec, Katowice „Prace Nukowe US w Katowicach” nr 1520, s. 41–45.
- Simonides D.  
1988 *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole.
- Stolarczyk J.  
1915 *Kronika Parafii Zakopiańskiej 1848–1890*, Kraków.
- Szromba–Rysiowa Z.  
1981 *Zwyczaje towarzyskie, zawodowe i okolicznościowe*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, Wrocław, s. 155–180.  
2000 *Pożywienie*, w: *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*. „Biblioteka Etnografii Polskiej” nr 55, s. 219.
- Szynkiewicz S.  
1976 *Rodzina*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury materialnej*, t. 1, Warszawa, s. 477–501.
- Tylkowa D.  
2000 *Lecznictwo ludowe*, w: *Podhale. Tradycja we współczesnej kulturze wsi*, „Biblioteka Etnografii Polskiej”, nr 55, s. 385–416.
- Wallis S.  
1946 *Szkubki śląskie*, „Nowiny Opolskie”, nr 18.
- Zawistowicz–Adamska K.  
1950/1951 *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. 8–9, s. 1–154.

## ŹRÓDŁA

- Materiały z badań terenowych na Podhalu i w Beskidzie Śląskim za lata 1998–2000 (Archiwum Pracowni Etnologii IAE PAN w Krakowie).
- Materiały własne.
- Rękopis A. Bury (własność autorki).

Urszula Lehr

REMEMBRANCE OF GENERATIONS.  
RESEARCH INTO PROBLEMS OF AGE IN CARPATHIAN VILLAGES

(Summary)

The author presents the image of an old man as described in the materials and observed during field research started in 1998 in two areas of Polish Carpathians: in Beskid Śląski and Podhale. She focuses on the problem of old men's remembrance of old traditions — old men often refer to memories, use the knowledge acquired during young age, demand that elements of old rituality, particularly that related to the burial ceremony, be preserved.

Social and cultural changes in Polish villages led to the loss of the importance of knowledge acquired by old people in the past; this knowledge is often evaluated negatively by old people. Paradoxically, however, some of this knowledge has been given new forms of expression and new applications. The author discusses amateur literary attempts by some old people. She also describes the way in which old people pass on their knowledge about elements of local culture, alive when they were young, and important at present and of interest to tourists, such as rituals, medical care and traditional food. The author concludes saying that the memory of old people is part of the collective remembrance of the local community.